

4. LS * Pozostały sprzęt

Autor: Jacek Józwiak

O doborze sprzętu do lekkiego spinningowania... O zależnościach między elementami kompletu do LS. Jaki wybrać kołowrotek? Jakie żyłki? A może plecionkę? O wyborze drobnych akcesoriów...

Zachowanie właściwych proporcji jest dla wędkarza warunkiem powodzenia i zachowania możliwie największego komfortu połowu. Lekki spinning narzuca delikatność pozostałych elementów wyposażenia. Delikatność nie oznacza jednak małej wytrzymałości poszczególnych detali - przeciwnie, dobrej klasy wędzisko pokazuje, że możliwe jest połączenie lekkości, misterności z mocą, niezawodnością i odpornością na duże przeciążenia.

Zachwianie równowagi jest końcem delikatnego spinningowania. Wędka traci swoją atrakcyjność i walory użytkowe, kiedy do kija przymocujemy zbyt ciężki albo za duży kołowrotek. Komfort łowienia pogarsza się nawet wówczas, gdy niewielki kołowrotek pracuje zbyt ciężko, kiedy "bije" podczas skręcania żyłki. Nawet zbyt gwałtowne uderzenia kabłąka przy jego zbijaniu odbierają przyjemność wędkowania.

Najdelikatniejszy kij nie wystarczy do tego, by posługiwać się omawianą techniką. Nierozsądny dobór jakiegokolwiek elementu powoduje, że przestajemy spinningować lekko, że - przepraszam za ograna metaforę - przypinamy kwiat do kożucha. Za gruba lub zbyt sztywna żyłka, za ciężki przypon czy krętlik z agrafką, zbyt wielka przynęta zaburzyć mogą technikę, pozbawić ją stylu.

Ów styl, trzymanie marki, rasowość łowienia, zachowania, to podstawa lekkiego spinningu. Żaden cham, ordynus, bamber nigdy tak naprawdę nie będzie spinningistą. Uprawianie lekkiego i ultralekkiego spinningowania, to przede wszystkim myślenie o właściwych proporcjach. W czasie zakupów, podczas pakowania sprzętu, przy montowaniu zestawu nad wodą i w trakcie łowienia. Kołowrotek Praktycznie może być każdy - byle był wysokiej klasy i dobrze dobrany do kija. Wymagania duże: musi być lekki, najlepiej do 200 g. Czasami jednak może być nieco cięższy, szczególnie wówczas, gdy wędzisko zaopatrzone jest w śrubowy uchwyt i masa kołowrotka pełni rolę przeciwwagi przy wyważaniu kija. Dotyczy to przede wszystkim wędzisk o większej długości.

Precyzyjny hamulec w czasie spinningowania delikatnymi wędziskami, najcieńszymi żyłkami, jest warunkiem sine qua non powodzenia na łowisku. Jakiegokolwiek nierówności pracy, zatarcia, zablokowania, niemożność precyzyjnego ustawienia, wykluczają kołowrotek ze sfery zainteresowań. Hamulec ma puszczać natychmiast po przekroczeniu nastawionej siły, musi pracować równomiernie i konsekwentnie. Jest jeszcze jedna istotna i pomijana często sprawa - mechanizm hamulca winien posiadać sprawną terkotkę, która informuje dodatkowo o niebezpiecznych atakach ryby. Bezgłośnie hamulce są, moim zdaniem, bezużyteczne. Szpula najlepiej typu long cast, długa, stożkowa, typu matchowego, o odpowiedniej głębokości. Delikatny spinning wyklucza płytkie szpulki do odległościówki. Spotkanie z dużym drapieźnikiem, kilkukilową brzaną, z trocią może zakończyć się sukcesem jedynie wówczas, gdy dysponuje się dużym zapasem żyłki. Konieczne jest nawinięcie na szpulę co najmniej 200-250 m.

Różnorodność przynęt, rozmaite warunki łowiskowe, narzucają konieczność posiadania kilku szpul. Warto więc nabywać kołowrotki, do których łatwo dokupić dodatkowe.

Rolka kabłąka koniecznie łożyskowana, szeroka, z obudową zapobiegającą wkliniowaniu żyłki. Sam kabłąk lekko zaskakujący, zbijany cicho, bez zatrzymań i nie odginający się podczas walki z rybą czy z zaczepem.

Przełożenie duże, bowiem łatwiej jest w razie potrzeby kręcić wolniej, niż przez większość czasu męczyć nadgarstek korbkowym szaleństwem. Nie podaję optymalnych przełożeń, są one niewymierne, mało istotne dla zaawansowanego wędkarza. Ważniejsze jest sprawdzenie, ile żyłki nawija się na szpulę przy pełnym obrocie korbą. Przyjmuje się, iż półmetrowy odcinek wystarczy do uprawiania lekkiego spinningu, choć za najbardziej komfortowe uznaje się kołowrotki połykające ok. 60 cm za jednym przekręceniem korbki.

I w końcu korbka - musi być mocna, posiadać wygodny uchwyt. Nie może być zbyt długa, tak by dało się nią kręcić wyłącznie nadgarstkiem. Kołowrotek to nie wyżymaczka, by do operowania nim trzeba było używać całego przedramienia.

Modele z korbką podwójną lub z przeciwwagą godne są polecenia, niwelują bowiem bicie i ograniczają bezwładność. Na koniec słów kilka o relatywizmie. Ten filozoficzny termin, oznaczający względność wszelkich prawd, pozwalający człowiekowi na subiektywizm, pasuje do wędkarstwa jak ulał. Jeśli więc posiadacie swój ukochany kołowrotek - oczywiście wysokiej klasy i sprawności - a nie zgadza się on z podanymi wyżej regułami, to pluńcie na te reguły i do tego kołowrotka dobierzcie wszystko inne - od kija, po przypon. Żyłki, linki

Niestety znów trzeba łapać się za kieszeń. Żyłki do lekkiego spinningowania muszą być najwyższej klasy. Wędkarz sięgający po szpulę fabrycznie opakowanego monofilu czy plecionki musi być przekonany o tym, iż charakterystyka podana na naklejce zgodna jest z rzeczywistością. Że zgadza się jej przekrój - uwaga, tańsze żyłki są często przekalibrowane i na przykład szesnastka ma 0,18-0,19 mm grubości - że jej grubość jest wyrównana na całej długości, że posiada gładką, twardą, odporną na ścieranie powierzchnię. Podczas wybierania żyłki warto zaufać tym producentom, którzy oprócz wytrzymałości liniowej podają wytrzymałość na kilku podstawowych węzłach.

Jeśli decydujemy się na żyłkę monofilową, to sprawdzmy jej miękkość i rozciągliwość. Dobra linka musi być miękka, nie może trwale się odkształcać, czyli nie powinna "pamiętać" kształtu szpuli - jak na przykład żyłka "spinningowa" Dragon. I nie może być zbyt rozciągliwa. To ostatnie ważne jest podczas zacinania drapieznika z dużych odległości przy pomocy elastycznego wędziska.

Zwolennicy monofilu - a jest ich większość, ze względu na horrendalne ceny plecionek - powinni mieć na swoich szpulach cztery rodzaje żyłki: 0,16; 0,18; 0,20 i 0,22. Najbardziej doświadczeni mogą obniżyć przekrój o jedno "oczko" - a więc od 0,14 do 0,20.

Sam mam zaufanie do kilku typów żyłek. Sprawdziły mi się na łowisku. Jest wszelako jeden warunek - poza zaufaniem do wytwórcy, trzeba mieć dobrą opinię o sprzedawcy i pewność, że nie sprzedaje żyłki zleżalej. Kupuję więc wyłącznie w zaprzyjaźnionych sklepach i nigdy nie nabywam linki konfekcjonowanej w kraju...

Moim zdaniem, sprawdzają się podczas spinningowania następujące żyłki: Cortest Uniwersal i Cortest Match, Tectan Specialist, Ayaka, Thor, Streen, Sufixy. Z tańszych zupełnie niezły jest Byron, Kevlar i Kevlar GTI, a także Super Competition - z tym, że korzystam na ogół z żyłek cieńszych o "oczko". Częste jest bowiem - choć różne w różnych partiach - przegrubienie linki.

Ostatnio zdecydowałem się jednak na zakup plecionki. Jej wytrzymałość i niemal "zerowa" rozciągliwość pozwalają stosować najmniejsze przekroje, już od 0,06. Stosowanie plecionki znakomicie ułatwia zacięcie ryby bardzo miękkim kijem oraz zdejmowanie przynęt z zaczepów.

Ma jednak plecionka dość poważne wady - mimo małych przekrojów ciężiej od monofilu schodzi ze szpuli, rzuty są więc nieco krótsze, szczególnie przy spinningowaniu najlżejszymi przynętami. Dlatego też obok kompletu szpul z plecionką o przekrojach 0,06; 0,08; 0,12 mam zawsze w zapasie szpulkę z monofilową "czternastką", której używam podczas połowu na najlżejsze, miniaturowe woblerki pływające.

Dla przynęt ważących ponad 4 g najlepsza jest jednak - moim zdaniem - właśnie plecionka. Daje niebywały kontakt z zaciętą rybą, wyczuwalne są doskonale wszelkie ataki, brak jest na ogół gwałtownych poluzowań podczas holu, co podczas stosowania żyłki monofilowej bardzo często powoduje spinanie się zdobyczy.

Plecionka 0,06-0,10 przeznaczona jest wyłącznie do łowienia na bardzo elastyczne kije przy użyciu najbardziej precyzyjnych kołowrotek. Jakiegokolwiek odejście od wysokich wymagań wobec sprzętu powoduje wędkarskie rozczarowanie. Ba, stosowanie plecionek zbyt wytrzymałych bez dostosowania ustawienia hamulca do parametrów kija (NIE LINKI!!!) może spowodować złamanie wędziska.

Najpoważniejszą wadą plecionek jest - jak do tej pory - jej cena - przewyższająca sześcioletnie siedmiokrotnie koszt żyłki monofilowej dobrej klasy. Drobiazgi

Duże wymagania należy mieć także w stosunku do najdrobniejszego osprzętu spinningisty. Krętliki, kółka łącznikowe, agrafki, przypony przeciw szczupaczym zębom - wszystko to musi być nadzwyczaj sprawne, wytrzymałe i bardzo lekkie.

Delikatne spinningowanie kojarzy się zawsze z bardzo częstą wymianą przynęt. Dla wygody więc używa się z reguły krętlika z agrafką pozwalającą na błyskawiczne zmienienie błystki, woblera, jiga. Z racji

małych rozmiarów przynęt korzysta się raczej z najdrobniejszych krętlików, delikatnych agrahek. Tak polecane ostatnio krętliki quasi-łożyskowe są zbyt duże, zbyt błyszczące. Ja sam korzystam najczęściej z klasycznych, szpilkowych krętlików i z półokrągłych agrahek. Agrahek o trójkątnym zakończeniu zakłócają pracę przynęty, szczególnie woblera. W pudełeczku z przyczepkami i mam duży wybór wielkości, kształtów i barw. W przezroczystej wodzie łączę przynętę z linką krętlikiem z agrašką oksydowaną na czarno, w wodzie mętnej używam złocistych lub srebrzystych. Mam też kilka przyczepki pokrytych farbą fluo - czasami stosowanie dodatkowego elementu wabiącego przynosi niezłe efekty.

Wolframowych, metalowych, kewlarowych przyponów używam bardzo rzadko, właściwie wyłącznie w miejscach, w których już spotkałem szczupaki, tudzież na wybitnie szczupakowych łowiskach. Trzeba jednak pamiętać, że ultralekki spinning nie jest specjalistyczną wędką szczupakową i ataki okazowych egzemplarzy tego gatunku należą do rzadkości.

Do wyposażenia spinningisty należą także różnego rodzaju doczepiane ciężarki pomagające w sprowadzeniu lekkiej przynęty w dolne partie głębokich łowisk. Nie należy stosować standardowych oliwek z centralnym otworem. trzeba zaopatrzyć się w kulki, łebki, listewki z wtopionym oczkiem i agrašką. Zapobiegnie to kręceniu się obciążnika wokół osi, splątaniom przynęt z żyłką.

Dbający o wygodę spinningista posiada także wyposażenie dodatkowe, a więc:

- szczypce chirurgiczne pomagające przy wyjmowaniu kotwic i haków z rybiej paszczy, poręczne także podczas dokonywania doraźnych napraw i poprawek,
- rozwieracz rybich, szczególnie uzębionych paszczek,
- małe nożyczki, tudzież "cincinek" do paznokci,
- nóż lub scyzoryk - na łowisku, szczególnie podczas brodzenia, znakomicie sprawdzają się scyzoryki sprężynowe, które można otworzyć jedną ręką, maleńka, też sprężynowa taśma miernicza i ew. waga,
- komplet agrahek do przetrzymywania złowionych ryb,
- spory wybór niewielkich pudełek do przechowywania przynęt i drobiazgów - w kieszeni kamizelki.

Lekkie i ultralekkie spinningowanie kojarzy się nieodłącznie z kilometrami wędrówek nad brzegiem rzeki, kanału, zbiornika zaporowego. Najczęściej także z brodzeniem w wodzie, często w sporej odległości od brzegu. Dobrze wyposażony wędkarz nie nosi ze sobą nadmiernego bagażu. Pudełka z przynętami i drobny osprzęt wkłada w kieszenie kamizelki, kanapki i napój nosi w maleńkim chlebaku lub - polecam - w fotograficznej torbie.

Kamizelka przestała być już wędkarskim szpanem, stała się codziennością spinningisty. Z zasady kupuje się ją w nieco większym rozmiarze, tak aby w chłodniejszych okresach można ją było wdziać na kurtkę, sweter, ocieplacz.

Jestem wędkarzem niezmotoryzowanym, więc moje wyposażenie w drodze na łowisko składa się z wędziska, torby fotograficznej lub koszyczka Salix Alby oraz z siatki, w której taszcę wodery lub spodniobuty. Po założeniu tychże, wkładam siatkę do kieszeni i już mogę wędrować, wędrować. Aha, i jeszcze jedno - na plecach mam przytroczony na karabińczyku obręczowy, "pstrągarski" podbierak.